Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z adn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Środa 4 Marca 1936 r. | Nr. 65

Front abisyński nie istnieje

Włosi są zwycięzcami na całej linji

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa donosi z Asmary: Pomimo, iż niesposób jeszcze przytoczyć szczegółów, wydaje się jasnem, że w dniach 28 i 29 lutego rozwinęła się wielka akcja wojskowa.

Wydaje się, że północny front abisyński przestał istnieć. Istnieje jedynie słaby ośrodek oporu na lewem skrzydle włoskiem, który ze względów strategicznych nie zdoła się utrzymać.

Włosi są zwycięzcami na całym froncie i kontynuują ofensywę w kierunku jeziora Aszangi. Jak się zdaje, Negus nie rozporządza obecnie żadnemi wojskami, poza swoją gwardją przyboczną.

RZYM (PAT) — Włoski komunikat wojenny Nr. 142. Marszałek Badoglio telegrafuje: Na froncie erytrejskim armja rasa Kassy znajduje się w rozsypce.

Sensacyjna odpowiedź

ADDIS - ABEBA (PAT) — Generał Wehib - Pasza, doradca techniczny armji abisyńskiej w Ogadenie, telegrafował ostatnio do gen. Grazianiego z protestem przeciw aresztowaniu kurjera abisyńskiego pod Gorrahei. Gen. Graziani odpowiedział wczoraj depeszą, w której nie podano miejsca pobytu dowódcy armji włoskiej. Depesza nadesłana drogą via Mogadiscio — Ka r — Addis - Abeba do Harraru.

„Obowiązek człowieka honoru i żołnierza — telegrafuje gen. Graziani — każe mi odpowiedzieć na pańską depeszę. Muszę jednak panu oświadczyć, że kurjer, którego pan wysłał do wojsk włoskich w Somalji, opuścił naszą Somalję na wiosnę 1934 r. Musieliśmy więc internować go w obozie koncentracyjnym, gdy tylko zjawił się na posterunku naszego dowództwa. Radzę panu wysyłać w przyszłości kurjerów, nieposiadających żadnych zobowiązań wobec Włochów."

W Addis - Abebie sądzą, że odpowiedź gen. Graziani'ego wyczerpuje sprawę.

Manifestacje radości

NEAPOL (PAT) — Z powodu nowego zwycięstwa w Tembien ludność Neapolu ogarnięta jest entuzjazmem. Sformował się stutysięczny pochód, który przeszedł przez miasto, wznosząc okrzyki na cześć armji i Mussoliniego. Do zgromadzonych tłumów przemówił z balkonu pałacu królewskiego książę Piemontu. Analogiczne manifestacje odbyły się we wszystkich miastach włoskich.

Kassa i Seyum w rozsypce

Według źródeł włoskich, armja rasa Kassy i rasa Seyuma które zamierzały przerwać front włoski pod Hausien, są prawie całkowicie zniszczone. Jedna część tych armij jest otoczona przez wojska włoskie, druga znajduje się w rozsypce i jest ścigana i bombardowana przez włoskie siły powietrzne. Straty abisyńskie mają wynosić wiele tysięcy zabitych i rannych.

Abisyńczycy walczyli z wielką odwagą, ale wobec przewagi artylerji i samolotów, które bombardowały ich bezustannie, musieli wkońcu ustąpić. 29 b. m. Abisyńczycy spostrzegli, iż są prawie okrążeni, zaczął się wtedy odwrót, który zamienił się w ucieczkę. Artylerja włoska i samoloty, unoszące się na wysokości zaledwie kilkudziesięciu metrów, siały śmierć w szeregach uciekających.

ASMARA (PAT) — Specjalny wysłannik Polskiej Agencji Telegraficznej depeszuje: Donoszą o poważnem zwycięstwie włoskiem w Tembien. Armję rasa Kassy można uważać za całkowicie rozproszoną.

W obliczu groźby powodzi

Ubiegłej nocy, wobec ruszenia lodów na rzece San pod Sanokiem, utworzył się groźny zator lodowy na terenie gminy Dubiecko. Most pod Iskaniem uratowano.

Drugi groźny zator utworzył się koło Krzywczy, powodując podniesienie się poziomu wody do 4,5 mtr. ponad stan normalny. Woda rozlała się szeroko po okolicznych polach.

Zator ten, długi na trzy kilometry, udało się, dzięki wytężonej akcji rozbić i kra spłynęła.

W pewnej chwili w miejscu, gdzie koryto Sanu tworzy kolano, silny prąd wody wyrzucił olbrzymie zwały kry lodowej na równoległe z rzeką biegnącą szosę, która obecnie na przestrzeni pół kilometra jest zatarasowana krą i niezdatna do komunikacji.

W ostatnich godzinach woda Sanu zupełnie opadła, pozostawiając na brzegach w Przemyślu duże zwały kry.

Nagła fala ciepła sprawiła, że lody na Wiśle spękały i w wielu miejscach spiętrzyły się, podnosząc poziom wody w Wiśle i dopływach.

W obrębie Warszawy wysokość wody wynosiła wczoraj około południa 3.50 mtr. Dalsze podnoszenie się poziomu jest sygnalizowane z górnego biegu Wisły.

Niemcy chcą porozumienia

Ważkie oświadczenie Hitlera

LONDYN (PAT) — Reuter donosi: Kanclerz Hitler wyraził zgodę na wszczęcie rokowań w Londynie w sprawie zawarcia umowy morskiej brytyjsko - niemieckiej, któraby stanowić uzupełnienie obecnego układu. Instrukcje w tej sprawie otrzymała ambasada Rzeszy Niemieckiej w Londynie wczoraj, ale jeszcze nie zakomunikowała o nich rządowi W. Brytanji.

Policjanci zakładnikami

Znowu walki studenckie

PEKIN (PAT) — Podczas wczorajszych rozruchów na uniwersytecie w Tsinghua studenci uwięzili, jako zakładników, dwóch policjantów, poczem przecięli linje telefoniczne, łączące uniwersytet z Pekinem. Studenci znęcali się nad rektorem z powodu pogłosek, że to właśnie on zawezwał policję, celem przywrócenia porządku. Wszystkie wejścia do uniwersytetu strzeżone są przez policję.

Straszna śmierć Polki

Wypadła, wyrzucając skórkę pomarańczy

BERLIN (PAT) — Na odcinku kolejowym Frankfurt nad Odrą — Berlin znaleziono zwłoki 19-letniej obywatelki polskiej, Angeli Szymańskiej. Z dotychczasowych dochodzeń wynika, że p. Szymańska, znajdująca się w drodze z Krakowa do Lille, wypadła z pociągu pośpiesznego Warszawa — Berlin w chwili, gdy otworzyła drzwi jadącego pociągu, celem wyrzucenia skórki od pomarańczy.

W Japonji zapowiadają zmianę polityki

Taka jest opinja na dworze Mikada

TOKJO (PAT) — Agencja Domei donosi: Osoba nowego premjera, który będzie miał za zadanie opanowanie skomplikowanej sytuacji po stłumieniu rewolty wojskowej, szczególnie interesuje japońską opinję publiczną.

Cesarz ma zaprosić w najbliższym czasie księcia Sajonji, który ma doradzić monarsze wybór osobistości, zdolnej do sformułowania i kierowania gabinetem narodowym w całem znaczeniu tego słowa. Niektóre koła sądzą, że misję tworzenia gabinetu mógłby otrzymać dotychczasowy premjer Okada, lecz tego rodzaju ewentualność jest wysoce nieprawdopodobna.

Nowy gabinet winien być prawdziwie narodowym, przyczem na jego czele winna stać osobistość o wyjątkowych walora.

Partja Sejukai (konserwatyści) pragnie, aby nowy rząd był rządem narodowym, popieranym przez koła wojskowe, polityczne, gospodarcze oraz przez samą partję „Sejukaji". Koła dworskie wyrażają opinję, że nowy rząd, celem sprostania sytuacji, będzie musiał prowadzić politykę zagraniczną, wewnętrzną i gospodarczą wedle nowych zasad.

Powstańcy odbierają sobie życie

by w ten sposób ratować honor armji japońskiej

TOKJO (PAT) — Agencja Domei donosi, że główny przywódca powstania, kpt. Nonaka popełnił samobójstwo. Pozostali oficerowie, którzy brali udział w powstaniu, zostali osadzeni w więzieniu wojskowem. Zaś podoficerowie i szeregowcy znajdują się pod aresztem koszarowym.

Poza 15-ma oficerami, wydalonymi wczoraj z szeregów armji, agencja Domei donosi o usunięciu z armji dalszych 5 oficerów, w tem jednego kapitana, dwóch poruczników i dwóch podporuczników.

TOKJO (PAT) — Porucznik gwardji cesarskiej Kenkiczi Aoszima, chcąc dać przykład zbuntowanym oficerom, którzy złamali regulamin wojskowy, popełnił samobójstwo, rozpruwając sobie, według starożytnego japońskiego zwyczaju brzuch.

Jego 23-letnia żona, obecna przy śmierci, odebrała sobie życie przez podcięcie gardła. Oboje przed zadaniem sobie śmierci przebrali się w japońskie szaty narodowe.

TOKJO (PAT) — Major Takesuke Amano popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru. Amano, który był szefem zbrojowni trzeciego pułku piechoty, uważał, iż ponosi odpowiedzialność za opanowanie przez zbuntowane oddziały składów z amunicją, które znajdowały się pod jego kontrolą.

TOKJO (PAT) — Książę Saionji przybył do Tokjo, gdzie w pałacu królewskim oczekiwała na niego zebrana tajna rada i członkowie gabinetu.

Według przyjętego zwyczaju, książę Saionji dokona nominacji premjera, rozstrzygnięcie nie nastąpi jednak ze względu na skomplikowaną sytuację przed upływem paru dni.

Według tutejszej prasy, japońskie sfery wojskowe uważają za przyczynę ostatnich zdarzeń wadliwy system socjalny i trwającą od szeregu lat korupcję.

Zdaniem tych sfer, premjerem powinien zostać człowiek silny, mogący opanować obecną sytuację. Koła zbliżone do marynarki wojennej uważają że przyszły gabinet powinien być złożony z ludzi zdolnych do prowadzenia polityki, opartej na solidnych podstawach i posiadających gruntowną znajomość zagadnienia obrony narodowej.

SZANGHAJ (PAT) —„Daily News" podają szczegóły dramatycznej ucieczki japońskiego premjera Okady.

Według tych relacyj, Okada w chwili, gdy do domu jego zbliżali się napastnicy, uprzedzony przez służbę, ukrył się w metalowym kufrze, a zbuntowani żołnierze, sądząc, iż mają do czynienia z premjerem, zamordowali jego szwagra pułkownika Matsui.

Gdy następnie zjawiła się rodzina zabitego przez pomyłkę pułkownika, celem zabrania zwłok, Okada przy pomocy krewnych i domowników umieścił się w szerokiej trumnie obok trupa zabitego szwagra. W ten sposób udało mu się opuścić dom, który podówczas był zajęty przez oddział zbuntowanych żołnierzy.

Włochy opuszczą Ligę Narodów

Jeśli sankcje będą rozszerzone

LONDYN (PAT) — Współpracownik „Daily Mail" Ward Price twierdzi, jakoby miał się dowiedzieć z francuskich źródeł miarodajnych, że ambasador włoski oświadczył ministrowi Flandin'owi, iż Włochy opuszczą Ligę Narodów, w razie uchwalenia przez komitet 18-u dalszych sankcyj.

Uchwały wielkiej narady gospodarczej

dadzą ulgi w podatkach i poparcie rządu dla wytwórców i handlu

Wczoraj w południe przemówieniem premjera Kościałkowskiego zakończona została Narada Gospodarcza. W ciągu soboty obradowały cztery komisje, które miały ściśle określony zakres pracy. Na komisjach, po wysłuchaniu referatów, odbyły się dyskusje, które zkolei zostały ujęte w postaci rezolucyj, przedstawionych na wczorajszem plenarnem posiedzeniu. Wyniki obrad przedstawiali: przewodniczący poszczególnych komisyj, a więc prezes Zychliński, w imieniu komisji rynku pieniężnego i kredytu; wicemarszałek Byrka — w imieniu komisji obciążeń publicznych; rektor Staniewicz — w imieniu komisji obrotu towarowego, oraz sen. Karszo - Siedlewski — w imieniu komisji inwestycyjnej.

PROJEKT „NARAD ŚWIATA PRACY"?

Po złożeniu sprawozdań i przedstawieniu rezolucyj przez powyżej wymienionych, zabrał głos b. pos. Rajmund Jaworowski, który, jako przedstawiciel świata pracy, brał udział w Naradzie Gospodarczej i uczestniczył w jednej z komisyj, zaznaczając, że do wielu spraw ma odmienne nastawienie, aniżeli obecni tutaj przedstawiciele życia gospodarczego. Tyczy się to w pierwszym rzędzie sprawy tak zwanego etatyzmu. P. Jaworowski twierdzi, że odnośnie do tej sprawy ma inne podejście. Utrzymuje bowiem, że istnieje szereg robót, których inicjatywa prywatna nie tknie, w tych okolicznościach interwencja rządu na tych odcinkach gospodarczych jest wskazana.

P. Jaworowski zwraca się dalej do Rządu z prośbą, by na wzór obecnej Narady Gospodarczej, w której większość uczestników należy do przedstawicieli życia gospodarczego, zwołać naradę świata pracy. Pracownicy są w niemniejszej mierze, aniżeli przedstawiciele życia gospodarczego, zainteresowani w naprawie sytuacji gospodarczej. Świat pracy różni się jednak w ujęciu, za równo przyczyn, jak i wskazania środków zaradczych, znacznie od przedstawicieli przemysłu, handlu i finansów. Głos ich winien być nie mniej ważki, od głosu innych.

TAŃSZY KREDYT — NIŻSZE PROCENTY OD WKŁADÓW

Komisje pracowały w ten sposób, by dojść do wniosków praktycznych. Komisja pierwsza wskazuje więc na konieczność potanienia kredytów, co jest podstawowym warunkiem obniżenia kosztów produkcji. Między wysokością kosztów kredytu, a wysokością oprocentowania wkładów, jest ścisły związek. Wobec czego zachodzi konieczność obniżenia oprocentowania wkładów oszczędnościowych. Dalej komisja wypowiedziała się za udzieleniem tych samych przywilejów bankom prywatnym, jakie dotychczas mają banki o charakterze publicznym, jak P. K. O., Komunalne Kasy Oszczędnościowe, za zwolnieniem od zajęcia wkładów do 2.500 złotych.

Wicemarszałek Byrka, przewodniczący komisji obciążeń publicznych zaznacza, że istnieje wielka rozbieżność między dochodem społecznym, a publicznemi obciążeniami.

NIESTETY, MOŻLIWE SĄ TYLKO ULGI DORAŹNE

Komisja przyjęła zasadę, że należy przeprowadzić gruntowną reformę wszystkich obciążeń publicznych, a więc podatków państwowych, samorządowych, jak i świadczeń społecznych. Obciążenia publiczne muszą być zastosowane do obecnych możliwości płatniczych gospodarstwa społecznego. Obecny moment nie nadaje się jednak do przeprowadzenia takiej zasadniczej, głębokiej reformy; w tej chwili można wydać jedynie szereg zarządzeń, które będą miały charakter doraźnych ulg. Komisja wypowiedziała się więc za wprowadzeniem szeregu ulg podatkowych, za skasowaniem podatku wojskowego, którego pobór nie opłaca się, za uproszczeniem wymiaru podatków, usprawnieniem w spłatach zaległości, za uwolnieniem samorządów od wielu czynności, zleconych przez państwo.

Odnośnie do spraw ubezpieczeń społecznych, komisja przyjęła rezolucję, w myśl której należy dążyć do przebudowy i potanienia ubezpieczeń społecznych oraz do ich usprawnienia na drodze uproszczeń przepisów i organizacji. System opłat na rzecz ubezpieczeń wypadkowych należy tak przeprowadzić, aby skłonił on zakłady pracy do wzmożenia energicznej akcji, mającej na celu zwiększenie bezpieczeństwa pracy, co winno przyczynić się do potanienia ubezpieczeń od wypadków.

Rektor Staniewicz, przedstawiając wyniki prac III-ej komisji, wskazuje na trudności, jakie się wyłoniły. Istnieje bowiem różnica między nastawieniem rolników, a kupców. Trzeba pogodzić przytem sprawę wywozu z przywozem, co w obecnych warunkach nie jest takie proste. Uzgodniono więc konieczność ochrony produkcji surowców krajowych, zliberalizowanie przywozu tych surowców, odnośnie do których nie jest prowadzona ochrona rynku wewnętrznego, oraz ułatwień eksportowych w obrocie uszlachetniającym. Wszyscy zgodzili się na konieczność wzmożenia wysiłków na odcinku handlu zagranicznego.

Sen. Karszo - Siedlewski zaznacza, że zainteresowanie obradami komisji 4-ej, której tematem narad były zagadnienia inicjatywy prywatnej, rentowności w życiu gospodarczem oraz inwestycyj publicznych, było bardzo duże. W komisji brało udział około 100 osób, a w dyskusji zabierało głos 57 mówców.

Wśród wielu rezolucyj przyjętych, najważniejsze były te, które wskazują na konieczność rewizji obciążeń podatkowych, na uprzywilejowanie podatkowe nowych inwestycyj przemysłowych, przyznanie specjalnych ulg dla przemysłu, pracującego nad podniesieniem gospodarczem ziem wschodnich, poparcie przemysłu domowego oraz chałupnictwa, za ograniczeniem działalności gospodarczej państwa, za zrównaniem warunków pracy przedsiębiorstw państwowych i prywatnych, za uprzemysłowieniem kraju w ramach inicjatywy prywatnej, za rentownością produkcji przeciwko przymusowej kartelizacji oraz ograniczeniem obecnego stanu kartelizacji.

KONIECZNIE ZE SPOŁECZEŃSTWEM

Dalej komisja wypowiedziała się przeciwko niesieniu przez Państwo pomocy przedsiębiorstwom, które straciły zdolność bytu, za wyjątkiem, jeśli krok taki dyktowany jest ważnemi względami natury gospodarczej, lub społecznej, wreszcie rezolucje wskazują na doniosłość inwestycyj publicznych, które uznane zostały za jeden z zasadniczych punktów wyjściowych ożywienia i rozwoju życia gospodarczego. Plan inwestycyjny i jego przeprowadzenie winny być ustalane w ścisłem porozumieniu z przedstawicielami życia gospodarczego.

BĘDĄ WPROWADZAĆ W ŻYCIE CZĘŚCIOWO

Ostateczny tekst rezolucyj ustali prezydjum Narady Gospodarczej w porozumieniu z przewodniczącymi odnośnych komisyj.

Zamykając obrady, premjer Kościałkowski stwierdza, że wyniki narady przekroczyły oczekiwania. W wielu punktach Narada wykazała zgodność z zasadniczemi posunięciami i postulatami rządu. Wyniki obrad zostaną wzięte przez rząd w rachubę. Postulaty te będą stopniowo wprowadzane w życie. Nie należy sobie jednakże wyobrażać, że na wet całkowite przeprowadzenie ich już oznacza poprawę sytuacji gospodarczej; do tego niezbędny jest wspólny wysiłek wszystkich, zgodna praca całego społeczeństwa.

Genewa zajmie się dziś sankcjami

Italja skłonna do rokowań, lecz stawia warunki



Tak odpowiedziały Włochy na sankcje. Skasowały taksówki, a wprowadzuy zpowrotem dorożki konne.

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa donosi z Genewy, że pierwsze posiedzenie komitetu 18-tu odbędzie się we wtorek, o godz. 15-tej. Porządek dzienny ustalony już od kilku tygodni, przewiduje:

1) Omówienie propozycji ewentualnego rozszerzenia zakazu wywozu do Włoch nafty, węgla, żelaza i stali.

2) Odczytanie sprawozdania komisji rzeczoznawców, powołanej do śledzenia stosowanych sankcyj.

Jak przewidują, poważne wypadki, jakie wydarzyły się na terenie działań wojennych w Abisynji, spowodują zaraz na wstępie posiedzenia obszerną dyskusję wstępną.

Jednym z dowodów wielkiego zainteresowania Włoch dzisiejszemi obradami i rozmowami genewskiemi jest niespodziewane przybycie do Genewy 20 specjalnych wysłanników dzienników włoskich, a w tej liczbie 4 redaktorów naczelnych.

Koła włoskie nie ukrywają, że spodziewają się rychłego i doniosłego zwrotu w sytuacji w następstwie zwycięstw włoskich, które ich zdaniem, przesądzają już o wyniku wojny.

Włochy są jakoby skłonne do rokowań, lecz na takich podstawach, które uwzględniały by ostatnie wypadki.

Strajk windziarzy w drapaczach chmur

Całe dzielnice uwięzionych lokatorów w mieszkaniach

LONDYN (PAT) — W Nowym Jorku rozpoczął się wczoraj strajk związku zawodowego pracowników przy dźwigach. 15 tys. domów, w tem 2 tys. drapaczy chmur jest całkowicie sparaliżowanych brakiem komunikacji między piętrami.

Strajkuje 100 tys. pracowników. W każdym dźwigu pozostawiono jednego dyżurnego pracownika, który przewozi tylko osoby ułomne i w widoczny sposób niezdolne do chodzenia po schodach, oraz lekarzy, wezwanych w nagłych wypadkach.

Najbardziej dotknięte strajkiem są domy w eleganckiej dzielnicy nowojorskiej, gdzie mieszczą się rozłożone na 30 piętrach apartamenty hotelowe, w których cała obsługa odbywa się wyłącznie przy pomocy dźwigów.

Gmachom biurowym strajk ten dał się również dotkliwie we znaki.

Katastrofa samolotu „Douglas"

Pasażerowie linji „Lot" wrócili koleją

W Poznaniu, na terenie portu lotniczego, wydarzyła się w ub. wtorek katastrofa lotnicza, której szczegóły są następujące.

O godz. 15-tej powracał z Berlina w stronę Warszawy, samolot pasażerski, 16-osobowy „Douglas", w którym, oprócz 2-ch osób obsługi, znajdowało się 7-miu pasażerów. W czasie lądowania, samolot zrobił t. zw. „kapotaż", rozbijając ogrodzenie portu lotniczego, zrobione z grubej siatki na żelaznych słupach.

Wskutek tej katastrofy przy samolocie złamało się podwozie, uszkodzone zostały 2 silniki, oraz pęknięte skrzydła. Wśród pasażerów wynikł popłoch. Na szczęście rannych niema. Pasażerami, którzy lecieli do Warszawy, zajęła się obsługa portu. Wszystkim wręczono pieniądze na dalszą podróż pociągiem II-gą klasą.

Walki wewnętrzne o pakt z Sowietami

Demonstracyjny wniosek opozycji francuskiej

PARYŻ (PAT) — Przeciwnicy paktu francusko - sowieckiego zgłosili w Izbie wniosek demonstracyjny, który ma być złośliwością pod adresem lewicy i stronnictwa radykalno-socjalnego, które głosowały za ratyfikacją paktu.

Wniosek ten domaga się od rządu zgłoszenia ustawy zmniejszającej czas służby do jednego roku i motywuje to tem, że po zawarciu paktu z Sowietami młodzież francuska nie potrzebuje ponosić nadal tak wielkich ofiar na rzecz obrony państwa z chwilą, gdy, jak deputowani lewicowi zapewniają, siły armji sowieckiej są wystarczające do przyjścia ze skuteczną pomocą.

Wnioskodawcy nie są bynajmniej zwolennikami jednorocznej służby wojskowej i bynajmniej nie zamierzają doprowadzić do uchwalenia ustawy. Chodzi im tylko o to, aby doprowadzić na plenum do dyskusji, a nawet do pewnego głosowania w sprawie jednorocznej służby wojskowej, aby w ten sposób doprowadzić do rozdźwięków w łonie t. zw. frontu ludowego, w którym socjaliści i komuniści istotnie zawsze byli zwolennikami służby jednorocznej.

Zamiar wnioskodawców prawicowych prawdopodobnie nie da jednak żadnego wyniku, ponieważ wniosek nie wejdzie prawdopodobnie pod dyskusję wobec kończącej się kadencji Izby.

Marzec
3
Wtorek
Kunegundy

Tania sprzedaż

w firmie

„TOWARY OKAZYJNE"

Kraków, Stradom L. 2.

Oto ceny niektóre z wielu artykułów sprzedaży.

Pończochy damskie macco 45 gr.
„ „ jedwabne 65 „
Reformy „ macce 55 „
„ „ jedwabne 65 „
Kombinacje „ jedwabne 2.30 „
Chusteczki „ 15 „
Koszule męskie sportowe 1.50 „
Kalesony „ macco 1.15 „
Skarpetki „ modne wzory 65 „
Pulowery „ bez rękawów 1.40 „

Lepsze wpływy komornego

Daje się zauważyć w ostatnich miesiącach znaczne polepszenie w dziedzinie wpływów komornego. Obniżenie komornego w małych mieszkaniach przyczyniło się do zwiększenia płatności. Tak więc i w tej dziedzinie potwierdza się pogląd izb gospodarczych, że im niższe są opłaty, tem większe są wpływy z danego źródła.

Mąż czterech żon.

Do Warszawy przyjechał niedawno w celach matrymonjalnych obywatel palestyński Mosze Apfilaje, urodzony w Jemen.

Zwrócił się do znanych swatów żydowskich, którzy wyswatali go z Fajgą Cypenryk zamożną panną z Kowla.

Kiedy młoda para zgłosiła się do urzędu emigracyjnego po dokumenty podróży, natknęła się na trzy jeszcze żony palestyńczyka, od których zdołał wyłudzić posagi.

Poligamistę osadzono w areszcie.

WYTWÓRNIA LAMP ELEKTRYCZNYCH

Józefa Terleckiego

Kraków, Łobzowska 11

— — Ceny fabryczne. — —

Krwawa bójka na ul. Lubelskiej

W godzinach przedpołudniowych na ul. Lubelskiej w Krakowie powstała sprzeczka a następnie bójka. W czasie tej bójki 32-letni blacharz Władysław Woszczyna, zamieszkały przy ul. Mazowieckiej 9 zadał ciężkie uszkodzenie ciała Kazimierzowi Gajochowi, 32-letniemu robotnikowi z Bronowic Wielk.

Policja zatrzymała Woszczynę i osadziła go w areszcie.

Połknęła pół lusterka

w komisarjacie na ul. św. Jana

Pogotowie ratunkowe wzywano wczoraj na I. kom. policji przy ul. św. Jana w Krakowie gdzie 25 letn koryntjanka Anna Barcik zam. przy ul. Mazowieckiej l. 88 w celu samobójczym połknęła pół lusterka.

Przewieziono ją na klinikę chirurgiczną szpitala św. Łazarza.

KRONIKA KRAKOWA

Na tropie handlarzy żywym towarem

Do naszej redakcji zgłosił się kasjer kolejowy na dworcu krakowskim, który w dniu 26 lutego br. sprzedał bilet kolejowy do Francji trzem dziewczynom.

Dziewczyny opowiadały mu że kupują bilet dla swojej 19 letniej koleżanki, jadącej do Francji. Koleżanka ich miała być odwieziona przez jakiegoś osobnika do klasztoru Karmelitanek.

Początkowo kasjer na te opowiadania nie zwrócił uwagi, ale później wydała mu się cała historja podejrzana. Przyszło mu na myśl, że może ma się tu do czynienia z handlarzem żywym towarem.

Zawiadomił więc zaraz posterunek P. P. na dworcu jednakowoż dziewczyny owej nie udało się już odszukać.

Tymczasem w dniu wczorajszym do Krakowa nadeszła wiadomość, że na odcinku kolejowym Frankfurt n/Odrą — Berlin znaleziono zwłoki 19-letniej obywatelki polskiej, Anieli Szymańskiej.

Z dotychczasowych dochodzeń wynika, że p. Szymańska, znajdująca się w drodze z Krakowa do Lille, wypadła jakimś sposobem z pociągu pospiesznego, lub została wyrzucona.

Niewątpliwie zachodzi ścisły związek między temi zdarzeniami. Przypuszczać należy, że ową dziewczyną jadącą z Krakowa do klasztoru jest Szymańska i że po drodze rzorjentowawszy się z kim ma do czynienia stawiała opór. Wówczas zbrodniarz chcąc pozbyć się świadka swego niecnego procederu zamordował dziewczynę, a później zwłoki jej wyrzucił z jadącego pociągu.

Tragedja 15-letniej morderczyni ojca - tyrana

Sąd w Białymstoku skazał 15-letnią Genowefę Płotkównę na dom poprawy z zawieszeniem wyroku na lat 3, za zamordowanie ojca.

Przebieg tragicznego wydarzenia jest niebywały.

W pierwszych dniach maja zeszłego roku w Starosielcach pod Białymstokiem, w domu nałogowego alkoholika, konduktora kolejowego, Józefa Płotko, odbywała się jedna z codziennych dzikich awantur pijackich.

Oszalały pod wpływem nadmiernie wypitej wódki klął, groził wszystkim morderstwem, a w kulminacyjnym momencie wściekłości rzucił się na żonę i zaczął ją w nieludzki sposób katować.

I tu stała się rzecz straszna. Przelękła, kryjąca się przed ciosami tyrana, zrozpaczona córka 15-letnia Genowefa, wybiegła nagle z ukrycia, schwyciła siekierę i zadała ojcu cios w tył głowy. Płotko zachwiał się na nogach i upadł, bełkocąc nieprzytomnie przekleństwa. Matka i córka stanęły w obliczu zbrodni. Ale nerwy matki nie wytrzymały. Uciekła. Nad broczącym krwią ojcem stała zrozpaczona dziewczynka, zdecydowana zamordować go. Gdy poruszył się i chciał wstać, zadała mu jeszcze jeden cios obuchem siekiery, potem podbiegła do skrzynki, wyjęła kawałek sznurka i zacisnęła go na szyji nieprzytomnego ojca.

Zbrodnia została dokonana.

Dziewczynka z płaczem pobiegła do policji. Ale to nie mówi jeszcze nic o gehennie tego 15-letniego dziecka.

Dowodem, jak bardzo dziewczynka pragnęła śmierci ojca, jest fakt, że sznurek, którym go zadusiła, kupionym był na dwa dni przed morderstwem. Miała go zadusić w nocy, gdy spał. Nie bała się. W przeddzień morderstwa poszła do kościoła i modliła się żarliwie, aby Bóg zesłał na niego śmierć. Modliła się z takiem głębokiem uczuciem, aż zemdlała. Wyniesiono ją nieprzytomną z kościoła. Gdy wróciła do domu bronila się przed myślą morderstwa. Nie chciała już tego robić. I gdyby nie ostatnia awantura, gdyby nie katowanie matki, nie zasiadłaby na ławie oskarżonych.

W chwili zeznań świadków, na wniosek obrońcy, z wypełnionej tłumnie sali usunięto publiczność, aby uzupełnić pewne szczegóły, dotyczące zwyrodniałego ojca, który starał się zmusić córkę do uległości.

W opowiadaniach matki oraz córki, zeznających ze łzami w oczach, przed sądem ożyły koszmarne sceny codziennej gehenny przeżywanej ze zdziczałym tyranem. Gdy żona, skatowana przez pijaka, leżała chora, mąż klękał przy łóżku i w obecności córki na głos modlił się: „żeby ta stara wiedźma jaknajprędzej umarła, by mógł żyć z córką.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", „Świt" lub „Bagatela".

dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich

Ważna tylko w dniu 3 marca 1936 r.

Wstrząsająca śmierć kolejarza w Krakowie

Wczoraj w nocy na bocznym torze kolejowym między stacją Kraków—Płaszów a ul. Wielicką przetaczano wagony.

Przy przetaczaniu zajęty był 42-letni Karol Gawlik, zamieszkały w Bierzanowie. W pewnym momencie, gdy pociąg był jeszcze w ruchu Gawlik zeskoczył z wagonu. Na nieszczęście Gawlik przy zeskakiwaniu zaczepił nogą o koło, a upadłszy na ziemię został przejechany i poniósł śmierć na miejscu.

Wstrząsający ten wypadek wywołał kolosalne wrażenie wśród kolejarzy.

Epilog krwawej awantury w sądzie krakowskim

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli na ławie oskarżonych Józef, Władysław, Jakób Korniowie oraz Franciszek Jakubiec.

W dniu 18 marca ub. roku na targu w Wieliczce doszło między nimi do bójki.

Zaczął ją Franciszek Jakubiec który będąc w stanie nietrzeźwym, spoliczkował Józefa Kornię, a następnie wyjąwszy długi nóż, rzucił się na niego. Na pomoc przybyli Władysław Kornia i Jakób Kornia, oraz trzech innych nieznanych osobników.

Teraz dopiero wywiązała się prawdziwa bójka, w toku której Władysław Korniak kamieniem ugodził Franciszka Jakubca w głowę, skutkiem czego ten doznał załamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu.

Na wniosek prokuratora sąd na mocy amnestji sprawę umorzył.

Rozprawie przewodniczył s. o. Dr. Wasilewski, oskarżał prok. Dulęba.

Wstrząsająca śmierć syna konduktora w Krakowie

Na bulwarach koło nowego mostu im. J. Piłsudskiego bawiła się gromadka chłopców. Między nimi był i 9-letni Jerzy Stach, syn konduktora tramwajowego, zam. przy ul. Sokolskiej 7.

Przy zabawie w pewnym momencie czy to wskutek nieuwagi czy też wskutek potknięcia lub popchnięcia Stach wpadł do Wisły.

Przerażeni towarzysze zabawy zaalarmowali przechodniów.

Pospieszono na ratunek tonącemu. Wszelkie jednak wysiłki okazały się daremne. Straż pożarna, która przybyła na miejsce wypadku, również nie mogła wyłowić zwłok ze względu na wysoki stan wody na Wiśle.

Śmierć chłopczyka wywołała w Podgórzu wstrząsające wrażenie.

Wyrok w procesie o napad rabunkowy

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie zapadł wyrok w procesie o dokonanie napadu rabunkowego w Czernej koło Krzeszowic.

Po przeprowadzonej rozprawie Franciszek Noworyta skazany został na

Józef Kłeczek na

zaś Aniela Wójcik na

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Most"

KINA

Adria „Zapomniany człowiek".
Apollo „poznałł się w Monte Carlo"
Atlantic: „Nie odchodź odemnie".
Bagatela „Sequoia" i rewja „Kraków Hollywood".
Capitol (Podgórze): Wesoła wdówka
Dom Żołnierza; Zdobyć cię muszę
Promień „W pogoni za szczęściem".
Sokół: „Swiat należy do Ciebie".
Stella „Manewry miłosne".
Sztuka: „Noce egipskik".
Świt „Pan Twardowski".
Uciecha: „Koenigsmark".
Wanda: „Ostatnie dni pompei".
Zorza; „Niedokończona symfonja".

Radjo krakowskie

Wtorek, dnia 3-go marca.

Program ogólnopolski. G. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Pobudka do gimnastyki 6.34 Gimnastyka 7.30 Dziennik poranny 8.00 Audycja dla szkół 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie 12.15 Audycja dla szkół 13.25 Chwila gospodarstwa domowego 13.30 Z rynku pracy 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim 15.30 Piosenki w wykonaniu revellersów z Katowic 16 Skrzynka P.K.O. 16.15 Koncert 16.45 Cała Polska śpiewa 17.00 Odczyt 17.15 Koncert orkiestry 1 p. z Wilna 17.50 Encyklopedja mówiona z Krakowa 18.00 Recital fortepianowy 19.40 Wiadom. sportowe 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Monolog z Wilna 20.10 Komedyjka muzyczna 20.40 Dziennik wieczorny 21.00 Koncert europejski z Pragi 23.00 Wiad. meteor.

Kraków G. 6.50 i 7.30 Płyty 7.50 Program na dzień bieżący 7.55 Parę informacyj 12.35 Koncert skrzypcowy 13.35 Lekki koncert południowy 18.30 Szkic literacki 19.00 Kronika przyrodnicza 19.20 Koncert reklamowy 22.00 Płyty 22.30 Recital fortepianowy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6. pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Odpowiedzi Redakcji

„CICHY DOMEK" i „Walet Pik" (p. Zwoliński) mają list w Ost. Wiad. Krak.

Włamanie do Salonu Malarzy Polskich w Krakowie

Do Salonu Malarzy Polskich Dr. Frista w Krakowie przy ul. Florjańskiej 37 włamało się dwuch osobników, którzy uszkodzili biurko w poszukiwaniu pieniędzy.

Jednakowoż spłoszeni rzucili się do ucieczki. Jeden z nich zbiegł, zaś drugi wyskoczył z okna I. piętra na podwórze, gdzie został ujęty przez policję.

Jest nim 28-letni Józef Dmytryszyn.

NAGNIOTKI

nawet zastarzałe stracisz smarując je pastą

z apteki pod Złotą Koroną w Krakowie, Rynek Gł. L. 22.

Na krakowskim bruku...

Organa P. P. aresztowały Jakóba Schneidera, lat 33, zamieszkałego przy ul. Józefa L. 34, Zygmunta Barana, lat 35, zamieszkałego przy ul. Józefa L. 12. za włamanie się wraz z drugim osobnikiem, który zbiegł, do mieszkania Franciszka Piecyka, woźnego Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk. Sprawcy zostali spłoszeni przez Piecyka i zbiegli, nic nie zabierając.

Józefa Ziółkowskiego, lat 30, za kradzież na szkodę Feldgrüna Romana, zamieszkałego przy ul. Wrocławskiej L. 11,

Gustawa Kokoszkę, lat 26, handlarza ulicznego, zamieszkałego przy ul. Skawińskiej L. 18 za usiłowaną kradzież w kinie „Bagatela" i za przedstawienie się za wywiadowcę policji.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Mozopol, Kraków, ul. Na Gródku 2

Czy należy znieść ubój rytualny?

Za i przeciw w oświetleniu najwybitniejszych znawców zagadnienia

Wniosek posłanki Prystorowej w sprawie zniesienia uboju rytualnego, wywołał olbrzymie zainteresowanie i nieustającą dyskusję.

Formę wniosku posłanki Prystorowej podawaliśmy we właściwym czasie w sposób wyczerpujący, w tej chwili zaś pragniemy dać wszechstronny obraz sytuacji, opierając się na wynurzeniach zainteresowanych stron.

ZA I PRZECIW UBOJOWI W SEJMIE

Na ten temat odbyła się kilka dni temu w klubie sprawozdawców sejmowych — konferencja prasowa w której, prócz przedstawicieli dzienników polskich, wzięli udział: Szef biura prasowego prezydjum Rady Ministrów, p. Bohdan Łączkowski oraz przedstawiciele przeciwników i zwolenników uboju rytualnego.

Zagajając konferencję prasową, p. Łączkowski zakomunikował wyraźnie, że żaden z obecnych referentów nie reprezentuje stanowiska rządowego, bowiem czynniki oficjalne nie zajęły jeszcze stanowiska w tej sprawie.

Na zagadnienie uboju składają się trzy zasadnicze momenty:

1) Moment humanitarny, który na konferencji nie będzie poruszany. Zresztą rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 14 października 1927 roku przewiduje ubój rytualny. Gdyby ten sposób uboju miał być zakazany, musiałby przejść jeszcze pewien etap ustawodawczy.

2) Moment prawno - religijny. Z punktu widzenia ustaw **gminy wyznaniowe żydowskie mają obowiązek dostarczania ludności żydowskiej mięsa koszernego. Poza tem gminy wyznaniowe żydowskie dotychczas pokrywają 30 — 43 proc. swych budżetów z dochodów uboju rytualnego,** podczas gdy inne wyznania utrzymywane są przez państwo.

3) Moment ekonomiczny, którym też podyktowany został wniosek posłanki Prystorowej.

fakt, iż przybyło na nią około czterdziestu przedstawicieli dzienników polskich i żargonowych.

Konferencję zagaił prezes Gminy Wyznaniowej Żydowskiej p. Mazur, podnosząc na wstępie, że niesłuszne jest twierdzenie jakoby Gmina Wyznaniowa utrzymywała się z dochodów wpływających z tytułu uboju rytualnego. P. Mazur podnosi, że Gmina nie zarabia, ale przeciwnie z tytułu uboju rytualnego w budżecie swym posiada specjalną sumę przeznaczoną na pokrywanie powstających z uboju rytualnego niedoborów. Pozycja ta przedstawia się sumą od 60 do 80 tysięcy złotych rocznie.

Po tem zagajeniu głos otrzymuje Rabin Prof. Schor, referując sprawę uboju rytualnego ze stanowiska czysto religijnego, opierając się na zasadach Pisma św. i Talmudu.

W myśl tych wywodów przepis dotyczący uboju rytualnego mieści się w pięcioksięgu Mojżesza, w którym powiedziano: „...i będziesz zabijał swoje bydło i swe owce, jak ci przykazano". A przykaz ten, zdaniem referenta, polega na przecięciu tchawicy i przełyku u bydła i na przecięciu jednego z tych organów u drobiu i ptactwa.

Na poparcie swego twierdzenia cytuje dwa następujące wersety z pięcioksięgu Mojżesza: ...„hamuj się silnie, byś nie spożywał krwi, bo krew to życie, a nie spożywaj życia wraz z mięsem". — „Bądźcie mi ludźmi świętymi, mięsa na polu rozszarpane go spożywać nie będziecie".

Za takie właśnie mięso na polu rozszarpane uznaje referent mięso bite innym, niż rytualnym, sposobem.

Na system ogłuszania zwierząt referent nie może się zgodzić, powołując się na przepis Talmudu, który nakazuje wyraźnie, aby zwierzę było zdrowe i nienaruszone przez żadne zabiegi zewnętrzne, a więc i ogłuszanie. Sam system uboju rytualnego uważa referent za najbardziej humanitarny i twierdzi, że podyktowany on został najszlachetniejszą ochroną zwierząt wypływającą z intencji Pisma św. i Talmudu.

Prof. Schor wychodzi z założenia, że ubój rytualny jest częścią religji żydowskiej, co zresztą przejawia się i w samym akcie uboju, słowami wypowiadanemi podczas zabijania sztuki „Pochwalony bądź Boże, żeś nas oświecił i przekazałeś sposób dokonywania uboju"

Po wyczerpaniu swego referatu prof. Schor kończy zwrotem:

„Apeluję w imię szlachetnego hasła Konstytucji „Polska jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli", by umożliwiono nam współpracę w zgodzie, spokoju i możliwości przestrzegania naszej religji dla szczęścia i chwały Rzeczypospolitej".

Następny z referentów Dr. Mackiewicz rozpatruje ubój ze strony humanitarnej i dochodzi do wniosku, że ruchy zwierzęcia wydawane po cięciu rzezaka nie świadczą o jego męce, ale mają charakter czysto automatyczny, tak jak automatycznie pływać może przez kilka sekund kaczka, której doszczętnie ucięto głowę.

Z wnioskami temi godzi się również drugi referent Dr. Milejkowski, który ujmuje zagadnienie ze strony sanitarnej. Ubój rytualny, w myśl oświadczeń tego referenta, polegający na całkowitem wykrwieniu sztuki, daje możność dłuższego jej przechowywania i opóźnia proces rozkładania się. Referent nie może tylko zrozumieć dlaczego bardziej humanitarny jest system ogłuszania rewolwerem czy prądem, niż system ogłuszania szechitą.

Czwarty zkolei mówca p. Seideman dyr. Związku Kupców ujmuje sprawę ze strony gospodarczej powtarzając w całości wnioski swoje wysunięte na konferencji w klubie sprawozdawców parlamentarnych włącznie z wnioskiem, że w razie przeprowadzenia zniesienia uboju rytualnego ludność żydowska mięsa wołowego spożywać nie będzie.

W rezultacie referent dochodzi do wniosku, że sprawa nie dojrzała i należy ją poprostu odroczyć.

Ostatni z referentów p. Borensztajn powtarza również swoje wywody z konferencji w klubie parlamentarzystów.

Po tych referatach wywiązała się dyskusja w której głos zabierali dziennikarze, zwalczając system rozumowania referentów. Z zarzutami temi polemizowali poszczególni referenci oraz pos. Somerstein.

P. Wojtyna, znawca rynku ma głos

Po tem zagajeniu głos otrzymał znawca rynku mięsnego, p Wojtyna.

— System uboju rytualnego — oświadczył referent — wypacza organizację handlu i najdotkliwiej odbija się na rolniku, nie może sam dotrzeć na rynek zbytu i uzależniony jest całkowicie od hurtowników. Odbija się również zwyżkowo na cenach przez stosowanie szeregu dodatkowych opłat. Wpływy z tego tytułu, wynoszące podobno 10 do 13 miljonów złotych rocznie, stanowią źródło dochodu gmin żydowskich.

Mięso przechowywane dłużej, aniżeli 48 godzin, jest trefne i dlatego nie mamy chłodni przy rzeźniach. Powoduje to gwałtowne wahania cen, ze względu na niemożność przetrzymywania częściowych nadwyżek towarowych.

Występowanie żydów przeciwko projektowi posłanki Prystorowej, **podyktowane jest—mówi p. Wojtyna** — względami gospodarczemi, skąd płynie zarzut, że żydzi używają religji dla celów handlowych. **Referent opowiada się zdecydowanie za zniesieniem uboju rytualnego i oświadcza, że dla państwa może on wyjść tylko z pożytkiem. Każda inna forma opodatkowania się na rzecz gminy żydowskiej, będzie zawsze lepsza od dalszego tolerowania formy dotychczasowej. Na uboju rytualnym tracimy poza wymienionemi 13 miljonami złotych, wielkie sumy z powodu dezorganizacji rynku, psucia skór i t. d.**

Wyjścia polubownego p. Wojtyna nie znajduje, wychodząc z założenia że konstytucje w innych krajach, mają także tolerancję religijną, a mimo to ubój rytualny został tam bądź całkowicie zniesiony, bądź ograniczony do potrzeb ludności żydowskiej.

Głos za ubojem rytualnym

Przeciwnie p. Wojtynie wypowiedział się w tej sprawie dyrektor biura statystycznego przy żydowskiej Centrali Kas Bezprocentowych, p. Borenstein, który dowodzi, że:

1) Zniesienie uboju rytualnego nie wyeliminuje hurtu w handlu mięsem;

2) Ubój rytualny obciąża ceny mięsa o 1,6 grosza na kilogramie. Gdyby ubój rytualny został zniesiony, należy się spodziewać w małych i średnich miastach spadku uboju o 30 do 40 procent.

Stanowisko rynku mięsnego

Trzeci zkolei referent, **p. Fabierkiewicz,** przedstawia sprawę ze stanowiska rynku **mięsnego i dochodzi do wniosku, że tylko** całkowite zniesienie **uboju rytualnego,** albo zachowanie go na pewien czas z wyłącznem ograniczeniem do potrzeb jatek rytualnych, da regulację handlu bydłem z pominięciem względów destruktywnych.

Ostatni wreszcie referent p. **Maurycy Sęideman,** dyrektor Centralnego Związku Kupców w Warszawie, **podnosi, że gdyby zniesiono ubój rytualny, przeważająca większość ludności żydowskiej musiałaby się powstrzymać od spożywania mięsa,** coby zmniejszyło konsumcję przynajmniej o 20 miljonów kg. rocznie, natomiast wzrósłby import mięsa z zagranicy oraz popyt na ryby i drób.

Skutki gospodarcze zmiany uboju

Po wysłuchaniu tych referatów, głos zabrał szef biura prasowego Prezydjum Rady Ministrów, **p. Łączkowski,** reasumując wyniki dyskusji **ze swego stanowiska osobistego.**

Cały prawie ubój odbywa się rytualnie i skutkiem tego cały ubój ponosi ciężar opłat rytualnych. Według danych departamentu handlowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dochód gmin żydowskich z tego tytułu wynosi około 13 miljonów zł.

W dziedzinie gospodarczej należałoby przewidzieć następujące skutki zniesienia uboju rytualnego: **Zniesienie opłat rytualnych da oszczędność, która powinna się równać sumie pobieranych opłat rytualnych; przy uboju bydła** rogatego, cieląt i owiec pomniejszonej o:

1) Koszt uboju nierytualnego tych samych zwierząt, 2) konieczności pomocy żydowskim gminom wyznaniowym, 3) w części mięsa, przeznaczonej dla ludności żydowskiej, koszt procesu t. zw. trybowania t. j. pozbawienia mięsa żył.

Po wyciągnięciu tych wniosków, konferencja została zakończona, ale niezakończona została walka o samą istotę

Wyrazem tej walki była również odbyta w dniu wczorajszym konferencja prasowa w gminie wyznaniowej żydowskiej.

O zainteresowaniu konferencją, a zatem i całem zagadnieniem, świadczyć będzie



Flota japońska podczas manewrów, która na wieść o rewolcie powróciła do Tokjo.

Ten notes wszystko zdradził

Tajemnicę jej życia wywlókł przed sąd

Antonina Duval była wojażerką, która stale wyjeżdżała w sprawach handlowych na prowincję. Zarabiała bardzo dużo i wśród znajomych uchodziła za „dobrą partję". To też nie brakło starających się o jej rękę. Wkrótce wybrała sobie z pośród mnóstwa adoratorów małżonka, a zaraz potem drugiego, trzeciego i czwartego. A przytem ci kolejni mężowie nie umierali wcale, a Antonina nie szukała pocieszenia po śmierci małżonków w ramionach innego mężczyzny. Nie, czterej mężczyźni mieli zaszczyt być jednocześnie mężami namiętnej Antoniny. Dwaj z nich mieszkali na prowincji, a dwaj w Paryżu.

Co pewien czas Antonina znikała od jednego męża i szła do drugiego. Żaden z nich nie brał jej tego za złe. Przecież jej zawód wymagał, by rozjeżdżała. Nie podejrzewali jej nawet, że utrzymuje stosunki z innymi mężczyznami, a cóż dopiero, że ma innych legalnych mężów.

Antonina niczem się nie zdradzała. W chwilach uniesienia nigdy nie zapominała o swej tajemnicy i nie nazywała męża, z którym przebywała, pieszczotliwem imieniem innego. Długoby może Antonina prowadziła to urozmaicone pożycie małżeńskie, gdyby nie zdradził jej pewien notes. Antonina miała specjalny notes, w którym notowała terminy, w jakich ma przebywać z każdym ze swych mężów. I właśnie ten notes stał się przyczyną katastrofy.

Pewnego dnia taksówka, w której jechała Antonina po Paryżu, najechała na inny samochód. Podczas tej katastrofy bigamistka została lekko ranna i przewieziono ją do szpitala. W rozbitej taksówce znaleziono jej notes. Niedyskretni policjanci przejrzeli go i odkryli tajemnicę Antoniny.

Po kilku dniach Antonina opuściła szpital. Nie wróciła jednak do żadnego ze swych mężów, a powędrowała do więzienia.



— A mówiłem ci! Najbezpieczniej nie schodzić z drogi!..

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Auta jadą jedno przy drugiem, w odległości pięćdziesięciu, sześćdziesięciu kroków. Pan w ciemnych okularach wskazuje wciąż szoferowi, jak ma regulować szybkość, by zachować odległość. Gdyby się zanadto zbliżył, gangsterzy mogliby spostrzec, ze za nimi śledzą.

Banks był coraz bardziej niespokojny. Bał się, że to śledzenie tak niebezpiecznej gangsterki, jak miss Nora, może się źle skończyć dla niego, albo dla jego żony.

Co chwila zdawało mu się, że czarne auto zatrzymuje się, że wnet wysiądzie z niego miss Nora i gangsterzy i rozpoczną ostrzeliwać taksówkę. Już lepiej byłby uczynił, gdyby usłuchał rady swego przyjaciela, senatora Ferrola i bez dyskusji zapłacił żądaną sumę. Przecież gangsterzy nie znają w takich wypadkach litości. A szczególniej bezlitosna będzie przecież miss Nora, gdy się dowie, że Banks śledził za nią.

Banks ma zamiar wrócić do Chicago, dać spokój miss Norze. Odzywa się więc do nieznajomego:

— Wie pan, obawiam się, że mogą połapać się, iż jedziemy za nimi. Mogą mścić się potem na mojej żonie, zamordować ją...

— Jeśli pan się obawia, mister, proszę bardzo, niech pan opuści auto... — odpowiedział rozgniewany nieznajomy — pojadę sam za nimi...

— To nie zmieni, mój panie, sytuacji — odpowiedział Banks — w chwili, gdy moja żona znajduje się w ich ręku, chciałbym uniknąć wszelkiego starcia z nimi. Bo każde zetknięcie z tą bandą może nas potem drogo kosztować...

— Czy chce pan wiedzieć, gdzie się znajduje obecnie pańska żona?

— Bardzobym to chciał wiedzieć!

— W takim razie musimy jechać za tem autem. Jestem pewny, że ta banda jedzie teraz tam, gdzie znajduje się pańska żona. Gdy tylko dowiemy się, gdzie ją ukryli, zwrócimy się do policji związkowej, by zwolniła uprowadzoną. Mister Banks, zaoszczędzi pan sobie wówczas dwieście tysięcy dolarów...

Ten argument widać przekonał mister Banksa. Oczywiście, kocha swą żonę. Ale gdyby mógł wyrwać ją ze szponów gangsterów i zaoszczędzić sobie do tego pieniędzy, byłby bardzo rad. Ale, czy naprawdę uda się to wszystko tak, jak ten tajemniczy nieznajomy mówi?

Tymczasem auta mkną za sobą. Oto już są na szerokich bulwarach, oto ślizgają się po pięknej autostradzie Division - avenue. Jadą i jadą bez przerwy, czarne auto nie staje ani na chwilę i pędzi wciąż naprzód, przecinając wzdłuż olbrzymie miasto.

Szofer niecierpliwi się. Już są dwie godziny w drodze — kiedy nareszcie skończy się ta pogoń? Nie ma zamiaru jechać tak daleko. Ale w odpowiedzi na jego uwagi podaje mu pan w ciemnych okularach banknot pieniężny. Szofer umilkł.

Wkońcu skierowało się auto w małą uliczkę, skąd dalsza droga prowadzi przez puste pole.

— Stop — krzyczy nieznajomy do szofera.

— A zatem, pan mnie posłuchał, zrezygnował pan z dalszej pogoni — westchnął z ulgą Banks,— jak widzę, zrezygnował pan ze swoich zamiarów...

— O, nie! Tylko, jeśli pojedziemy za nimi tą wąską uliczką, którędy zaledwie jedno auto może się przemknąć, wtedy stanie się dla nich jasne, że my ścigamy ich — odpowiada nieznajomy.

— Jeśli dotychczas nie spostrzegli tego — odpowiada Banks.

— Gdyby nas spostrzegli, nie jechaliby dalej. Teraz widzi pan, jak daleko jest to czarne auto przed nami. Ruszyło w pole...

— Tak, widzę. Ale co teraz będzie? Straciliśmy ich z oczu i nic nie uzyskaliśmy. Wiemy tyle teraz, cośmy przedtem wiedzieli.

— Pan jest w błędzie, mister Banks. Wiemy znacznie więcej, aniżeli przedtem. Jestem przekonany, że zatrzymali się tu gdzieś wpobliżu. Niech pan pozostanie tu w aucie, zaraz wracam... Mam wrażenie, że ich złowiłem... — nieznajomy namyślał się chwilę, poczem mlasnął językiem, jakgdyby sobie coś przypomniał.

Wyszedł z auta i znikł w małej uliczce. Szofer zapytał Banksa:

— Panowie jesteście detektywami? Jak widzę, ścigacie przestępców...

— Tak — odpowiedział Banks, zaciskając zęby.

Siedział w aucie niespokojny, jak na rozżarzonych węglach. Obejrzał się wokoło i zauważył, że znajduje się w jakiejś ubogiej dzielnicy.

O tej porze, gdy na głównych ulicach miasta, na State street lub na Michigan avenue wrzało nocne życie Chicago — tu było pusto i cicho. Nie widać było ani jednej żywej duszy.

Tu mieszka biedota Chicago: robotnicy z rzeźni, masarni, metalowych fabryk. Robotnicy śpią o tej porze, by móc z rana wstać do pracy.

Mrowie przechodzi po ciele mister Banksa. Szofer zgasił reflektor, motor zamilkł. Ta cisza jeszcze większym strachem napawa Banksa, boi się tego, co ma nastąpić.

Chwile płyną jakgdyby wieczność. Banks spogląda wciąż na zegar. Dlaczego ten tajemniczy jegomość nie wraca? Dlaczego tak długo trwa nieobecność tego człowieka, co uważa się za najzacieklejszego wroga miss Nory? Kim on jest?

I znów budzi się niepokój i niepewność. Czy postąpił roztropnie, gdy dał wciągnąć się w ten pościg z nieznajomym za nieznanymi gangsterami? Może to jest jakiś niebezpieczny aferzysta, co go tu zwabił? Może to członek jakiejś konkurencyjnej bandy gangsterów, co chce miss Norze odbić interes, albo przypuszcza, że Banks posiada przy sobie wykup? A on uwierzył temu panu, że zna osobiście miss Norę, jej kochanka, że rozpoznał jej charakter pisma. To wszystko wydaje się być niebezpiecznym bluffem.

Zawsze tak jest: gdy ktoś jest zrozpaczony, zdenerwowany, podsuwają się zawsze niebezpieczni aferzyści, którzy wykorzystują rozpacz nieszczęśliwych, bowiem tacy ludzie są najbardziej lekkomyślni. Tym zrozpaczonym ludziom wydaje się, że nawet słomka może ich uratować...

Te rozmyślania Banksa przerwał strzał, który rozległ się gdzieś wpobliżu, w polu, i głośnem echem odbił się w ciszy nocnej. Po chwili rozległ się jeszcze jeden strzał, potem drugi, trzeci...

— Cóż to może być? Kto to strzelał? — jeszcze bardziej niepokoił się Banks. — Może gangsterzy zastrzelili tego pana w ciemnych okularach? W każdym bądź razie, lepiej uczyni, jeśli czem prędzej stąd umknie.

Zawołał szofera, który stał przy aucie, i krzyknął:

— Nie czekamy dłużej — ruszaj pan. Jedź pan na California - avenue 2873...

Szofer spojrzał zdumiony na Banksa. Przed chwilą słyszał, że są oni detektywami, a wkońcu, gdy zdala rozległ się strzał, gdy jego przyjacielowi grozi, jak widać, niebezpieczeństwo, zostawia go na pastwę losu i każe ruszyć w drogę...

A zresztą, co go to wszystko obchodzi? Każą mu jechać — więc pojedzie. Daleko stąd do California avenue, ale ten tchórzliwy pasażer każe jechać, więc pojedzie.

— Wie pan, że California avenue jest stąd nader daleko? Kto mi zato zapłaci?

— Proszę — odrzekł Banks i wydobył z kieszeni banknot pieniężny...

Szofer wprowadził w ruch maszynę, motor zawarczał. Banks siadł do auta, szofer przy kierownicy. Ale w tej samej chwili rozległ się zdaleka krzyk:

— Hallo, stać! Hallo, stać!

Banksowi ze strachu krew zamarła w żyłach...

Dalszy ciąg jutro.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Księżna rzekła, spoglądając ze zdumieniem na hrabiego Alfreda:

— Teraz ja zkolei nie rozumiem cię, mój drogi. Powtarzam ci, że przed kilkoma dniami książę mi przyprowadził Haneczkę, która jest tu teraz u mnie. Nie wiem więc, jakim cudem mogłeś ją wczoraj odnaleźć. Tem bardziej, że beze mnie Haneczka nie rusza się teraz ani na krok. Nie spuszczam jej z oka. Obecnie jest w sąsiednim pokoju.

— Ależ nie, nie!...

— Zapewniam cię, że jest. Całowałam ją właśnie, gdy mnie zawiadomiono o twojem przybyciu.

Krystyna spojrzała na Alfreda. Miał jakieś obłędne ogniki w oczach. Przerażał ją. Aż jej serce zlodowaciało na jego widok. Alfred chwycił jej ręce. Głosem drżącym z przerażenia szepnął:

— Powtarzam ci, że cały dzień dzisiejszy spędziłem z Haneczką i niema jeszcze godziny, jak rozstaliśmy się.

Księżna osłupiała. Chwyciła się za głowę obrącz. Zwątpienie, straszliwe zwątpienie zakradło jej się do serca. Hrabia Lanecki w kilku słowach objaśnił, jak odnalazł Haneczkę. Cała drżąca zapytała:

— Czyżby książę mnie oszukał?

— Posłuchaj, Krysiu — zawołał Lanecki, — teraz już wszystko rozumiem. Rzeczywiście, Paweł musiał cię oszukać.

— Ależ w jakim celu?

— W bardzo zbożnym celu i świetnie zrobił. Tak tak, teraz już nie mam najmniejszych wątpliwości! Chciał cię ocalić, położyć kres cierpieniom. Drżał na myśl, że możesz umrzeć z żalu i tęsknoty.

— Czy to możliwe?

— Mnie się zdaje, że tak... Chyba... chyba, że on sam też padł ofiarą oszustwa.

Blada, jak śmierć, księżna wybełkotała:

— Więc to dziewczątko, które tu jest, które uważałam za córkę, które mnie nazywało matką, które ściskałam niemal do utraty tchu... jest dla mnie niczem?...

— Niestety, tak jest. Bo naszą prawdziwą córkę pokażę ci za parę chwil.

Krystyna zawołała przerażona:

— Ależ to okropne!... Palące pytanie nurtuje mi duszę. Któż z was obu się mylił: ty, czy mój mąż?

— Wystarczy ci zadać parę pytań dziewczęciu, które tu sprowadzę, a przekonasz się, że to bezspornie nasza córka.

— Ja tę tutejszą także wypytywałam. Odpowiedziała na wszystko. Zgadza się.

Teraz dla odmiany znów Alfred osłupiał. W jego sercu też już kiełkowało podejrzenie. Może to nowy szatański pomysł Zofji? Jak dojść prawdy? Zagadka stawała się równie piękna, jak niedocieczona.

Księżna jakby coś postanowiła. Zawołała bowiem:

— Poczekaj na mnie. Poczekaj chwilę tu, w tym pokoju. Zaraz się dowiemy wszystkiego.

Pośpiesznie wróciła do salonu, w którym zostawiła Haneczkę. Haneczka siedziała tam najspokojniej, czytając „Pana Tadeusza" i powtarzając niektóre ustępy na pamięć. Gdy Krystyna weszła, Haneczka obdarzyła ją anielskim uśmiechem. Krystyna rzekła wszakże zmienionym głosem:

— Czy wiesz, co mi przed chwilą oznajmiono?

— Co takiego, mamusiu?

— Rzecz straszną, okropną!.. O pewnem kłamstwie, będącem zbrodnią... kradzieżą!...

— O kłamstwie?.. Jakiem?...

— Powiedziano mi, że wcale nie jesteś moją córką!

Oczy Haneczki nagle zasnuły się mgłą.

Księżna zaś mówiła dalej:

— Powiedziano mi, że miejsce, jakiego ci udzieliłam w mem sercu, właściwie ci się nie należy... że podszyłaś się pod imię i nazwisko innej!..

Haneczka jęknęła. Uczyniła kilka chwiejnych kroków w kierunku księżny. Potem, jakby jej siły zabrakło nagle, padła na fotel, szepcąc cichutko z wyciągniętemi ku księżnej ramionami:

— Przebaczenia!... Litości!...

Księżna zawołała, płonąc oburzeniem:

— Ach, więc to prawda?!!.. Och, nieszczęsna... nieszczęsna!...

— Błagam.. proszę mnie nie przeklinać... — jęknęła zrozpaczona Haneczka.

— Nadużyłaś mego zaufania w sposób haniebny. Nie cofnęłaś się przed podobnem... świętokradztwem...

— Łaski... łaski!... — błagała Haneczka — tak to prawda!... Przyznaję, że jestem podła!... Nie powinnam była podszywać się!...

— Dlaczego? — zawołała księżna z oburzeniem — dlaczego tak postąpiłaś? Coprawda, i tak już nic cię w moich oczach nie obroni, ale niech przynajmniej wiem, co cię skłoniło do postępowania w tak niecny sposób!..

Dalszy ciąg jutro.

Wesoły kącik

DOBRE SERCE

Pan Czerwonka ma bardzo dobre serce. Serce przepełnio ne współczuciem.

Ale nie ma zrozumienia u ludzi. Za dobre serce płacą mu samemi przykrościami.

Naprzykład, idzie ulicą w zi mową, mroźną noc. Widzi, że na rogu stoi mały chłopczyk, sprzedający obwarzanki. Po stawił koszyk na chodniku i rozciera zgrabiałe z zimna rę ce. Nos ma siny, oczy czerwo ne...

— Ten chłopiec zamarźnie— martwi się pan Czerwonka i podchodzi do małego sprze dawcy obwarzanków.

— Po czemu te obwarzanki?

— Po 5 groszy

— Daj mi 10 sztuk.

Chłopiec pakuje do torby i wręcza panu Czerwonce.

A pan Czerwonka bierze tor bę i, nie płacąc, rzuca się do ucieczki.

— Trzymać!!! — ryczy sprzedawca obwarzanków i pę dzi za panem Czerwonką. In ni przechodnie przyłączają się do pościgu. Pana Czerwonkę chwytają, zjawia się poli cjant.

— Ukradł mi 10 obwarzan ków! — krzyczy chłopiec.

A pan Czerwonka uśmiecha się dobrodusznie i zwraca tor bę.

— Kto ci ukradł, dziecino? Nie mogłem patrzeć, jak mar źniesz. I chciałem, żebyś sobie trochę polatał, żebyś się za grzał.

Ale nikt nie chce zrozumieć gołębiego serca pana Czerwon ki i osadzają go w areszcie.

*

Pan Czerwonka ma do zała twienia kilka spraw na mie ście, a czasu ma mało. Jedzie więc wszędzie taksówką.

Szofer wozi go z miejsca na miejsce, z poczty do banku, z banku do ratusza — licznik wybił już 12 złotych.

Wreszcie pan Czerwonka każe jechać przed kawiarnię. Potem pojedzie dalej.

Szofer czeka cierpliwie, su ma na liczniku rośnie...

Pan Czerwonka po kwadran sie wychodzi z kawiarni. Chce wsiąść do taksówki, ale spo strzega, że szofer się zdrzem nął. Patrzy na niego wzruszo ny.

— Biedaczek — myśli. — Ca łą noc pewno jeździł i teraz ze zmęczenia zasnął... Niech so bie odpoczywa, niech sobie śpi, toby był grzech go bu dzić...

I pan Czerwonka oddala się cichutko, żeby nie obudzić szo fera.

Ale szofer budzi się sam. Spostrzega znikającego za ro giem pasażera. Podnosi alarm, goni go i wzywa policjanta.

— Ten jegomość chciał mi nawalić 14 złotych za jazdę.

I choć pan Czerwonka tłu maczy się, że nie chciał tylko przerywać snu spracowanemu szoferowi — nikt go nie chce zrozumieć.

I znów wędruje do aresztu.

*

Trudno mieć dobre, współ czujące serce.

Napoleon Sądek

Kupon porady prawnej

Szara eminencja cesarza Japonji

Książę Saionji posiada władzę, równą cesarskiej

Kilka razy do roku na głów nym dworcu tokijskim można zauważyć pewnego starszego pana, o śnieżno - białych wło sach, który wysiada z pociągu, przybywającego z Okistu. Je go drobna postać jest otulona w tradycyjne kimono, które na leży już do rzadkości na ezuro peizowanych ulicach Tokjo. Przybyły trzyma w ręku dłu gi kij bambusowy, jaki noszą pielgrzymi w dniu wielkich świąt. Starcowi towarzyszy kil ku panów, którzy postępują za nim w pewnej odległości.

„Genro" przyjechał!

Na dworcu publiczność odra zu poznaje przybyłego. Na tychmiast przebiegają przez dworzec gorączkowe szepty:

— „Genro" znowu przyje chał. Na pewno udaje się do króla. Prawdopodobnie szyku je się coś poważnego. Jutro bę dziemy chyba czytali w gaze tach, że wybuchł nowy kryzys ministerjalny, lub że Japonja zrobiła jakieś ważne posunię cie dyplomatyczne. Dobrze więc się stało, że przybył „Gen ro". On nas kocha, wie czego nam potrzeba i uczyni to, co u waża dla nas za najlepsze.

Publiczność usuwa się z dro gi przed starcem, chyląc się przed nim w głębokim ukłonie. Przybyłym jest książę Saio nji, najpopularniejszy czło wiek w kraju, jego zakuliso wy władca.

„Genro" posiada w Japonji szczególne wpływy i znacze nie, które w żadnym innym kraju świata nie są wcale do pomyślenia. Reprezentuje on starą Japonję. Jest właści wym władcą Japonji, choć par lament posiada tam znaczne wpływy i choć mikado podpi suje wszystkie dekrety. Ksią żę Kimotchki Saionji — popu larnie nazywany „Genro" — jest intymnym doradcą królew skim. Oficjalnie piastuje on u rząd „ministra dworu", lecz w rzeczywistości jego władza jest nieograniczona. On mianu je nowych ministrów i usuwa starych. Bez jego zgody król nie podpisuje żadnego doku mentu państwowego. Nietylko obecny król, Hirohito, postępu je zgodnie z jego wolą, lecz tak już czynił jego ojciec i dziadek. „Genro" jest człowie kiem w cieniu, o którego istnie niu wie każdy Japończyk i któ remu naród bezgranicznie ufa. Poza Japonją tylko kilku po lityków zdaje sobie sprawę, ja kie wpływy wywiera na rządy żółtego mocarstwa książę Sa ionji.

Starzec o przeszłości rewolucyjnej

Książę, liczący obecnie 88 lat, pochodzi z jednej z najary stokratyczniejszych rodzin ja pońskich. Przed 70 laty w kra ju zrodził się ruch rewolucyj ny, który chciał wzmocnić wła dzę królewską. Młodziutki wówczas książę Saionji był jednym z przywódców rewolu cyjnych. Od tego czasu uważa się go za najmocniejszą podpo rę dynastji. Młody książę po święcił się działalności dyplo matycznej. Zczasem piastuje urząd posła japońskiego w Au strji, a później w Niemczech. Miał on jednak o wiele poważ niejszą misję do spełnienia w samym kraju. Odwołuje się go z placówki dyplomatycznej do Japonji i powierza tekę mini stra. Książę jest kilkakrotnie ministrem, zczasem obejmuje urząd premjera i przez długi okres czasu kieruje nawą pań stwową. Po raz ostatni wystę puje na widowni politycznej w Wersalu, podczas pertrakta cyj pokojowych, jako kierow nik delegacji japońskiej.

Król zatwierdza ministrów „Genro"

Prawieże tajemniczy wpływ jaki książę wywiera na króla od lat, najlepiej rzuca się w oczy przy każdym kryzysie mi nisterjalnym. Od lat walczą w Japonji o wpływy dwie wiel kie partje: Seiyukai i Minsei to. Lecz żadna z nich nie może zdobyć większości w parlamen cie i wyłonić z pośród siebie ga binetu. Król więc mianuje mi nistrów wedle swego uznania. W zasadzie zaś zatwierdza tyl ko tych ministrów, których „Genro" mu poleca. Niezaw sze gabinet mianowany przez księcia Saionji spotyka się ze zgodą parlamentu i jest odbi ciem jego układu sił. Szczegól nie zdarza się to w takich wy padkach, jak w roku 1932, po zamordowaniu premjera Tsu yoshi Inukai, leadera partji Sei yukai. „Genro" nie mianował wówczas premjerem nowego leadera tej partji lecz admirała Makoto Saito. Podobny wypa dek zdarzył się w roku 1934. Wówczas został premjerem ku powszechnemu zdumieniu ad mirał Keisuke Okada. Rów nież i on nie należał do żadnej z obu wielkich partyj. Książę Saionji powierzył mu jednak misję utworzenia gabinetu, który miał być rządem „naro dowym", stojącym poza partja mi. Ta decyzja „Genro" wywo łała wielkie oburzenie w par lamencie. Obie zwalczające się od lat partje: Seiyukai i Min seito zawarły przymierze i u trudniały pracę nowemu rządo wi. Mądry i przebiegły „Gen ro" potrafił jednak złagodzić ostrze oburzenia i usunąć wszelkie trudności, dając no wemu rządowi możliwość spra wowania rządów w spokojnej atmosferze.

Ponad partjami

„Genro", jedyny pozostają cy przy życiu członek starej japońskiej rady tajemnej, stoi ponad partjami. Jest najlep szym znawcą japońskiej polity ki wewnętrznej i zewnętrznej. Gdy przybywa na kilka dni do Tokjo, ze swej willi w Okit su, konferuje z poszczególny mi politykami i przyjaciółmi i wyrabia sobie zdanie o istnieją cej w danej chwili sytuacji. Zorjentowawszy się w sytua cji, szybko pobiera decyzję, a mikado zatwierdza wszystkie jego projekty. W swoich pro jektach „Genro" nigdy nie za pomina o dwóch zasadach: Troska o dobro narodu i wła dzę króla. To też jest on ubó stwiany przez wszystkie war stwy ludności i również prze ciwnicy polityczni darzą go szacunkiem i poważaniem.

I ten właśnie 88-letni starzec kieruje z za kulis losem 70-mil jonowego państwa. Stoi on po nad wszelkiemi intrygami i u nika możliwych komplikacyj i zagmatwań, jakie one pociąga ją za sobą. Również i w obec nych wypadkach odegrał on niechybnie wielkie znaczenie i tylko dzięki niemu dało się u śmierzyć powstanie bez rozle wu krwi.



Mija właśnie 20 lat od morderczych walk pod Verdun. Nasze zdjęcie przedstawia jeden z fortów (Douaumont) przed i po walce (oba zdjęcia lotnicze).

Kupcy oszukali Misję Sowiecką

Bezwartościowe weksle na 300 tys. zł. zamiast pieniędzy

Sędzia śledczy zakończył dochodzenie w ciekawej afe rze na szkodę Handlowej Mi sji Sowieckiej w Warszawie. Afera ta narobiła dużo wrza wy i wywołała zrozumiałe za interesowanie ze względu na sowieckie przedstawicielstwo handlowe. Szczegóły przed stawiają się następująco:

Firma „Naftochem" w War szawie utrzymywała stosunki handlowe z przedstawiciel stwem sowieckiem. Właściciel lami firmy „Naftochem" byli Mieczysław Majzner i Ludwik Wilderbaum. Panowie ci za kupywali w przedstawiciel stwie sowieckiem olej, smary i inne tego rodzaju artykuły. Za towary płacili wekslami, których łączna suma osiągnę ła w pewnej chwili 300 tysię cy złotych.

Wówczas okazało się, że firma „Naftochem" weksli nie płaci i że wogóle nie po siada żadnego realnego mają tku. Zabezpieczenie na posia dłości ziemskiej nie miało zna czenia, ponieważ posiadłość ta przedstawia wartość zaled wie kilku tysięcy złotych, a oszacowana była na setki ty sięcy. Wyszło przytem na jaw, że klientowskie niby weksle firmy „Naftochem" polegały na zwykłem fałszer stwie. Wystawcami byli bo wiem zwykli przestępcy, któ rzy za kilka złotych podpisy wali weksle, służące następ nie firmie „Naftochem" do krycia rachunków w Misji Sowieckiej.

W tej sprawie sędzia śled czy przesłuchał cały szereg osób, a między innemi i urzęd ników sowieckich, przebywa jących obecnie w Z. S. R. R. Majzner i Wilderbaum byli aresztowani, a obecnie prze bywają na wolności.

Po zakończeniu dochodze nia, prokurator przystąpił do sporządzenia aktu oskarżenia przeciw oszukańczym kup com.

WZROST BEZROBOCIA W AMERYCE

Amerykańska federacja pracy w sprawozdaniu urzędowem stwierdza, że w ciągu stycznia liczba bezrobot nych wzrosła o 1.229.000 ludzi. Ogól na liczba bezrobotnych w styczniu wynosiła 12 miljonów 626 tysięcy.

STRASZNE SKUTKI TRZĘSIENIA ZIEMI

Jak donoszą z Lan Czeu, w czasie trzęsienia ziemi w Kank - Lo w pro wincji Kan - Su, 46 osób zginęło, a 1135 domów uległo zniszczeniu.



Moment przenoszenia rannych żołnierzy włoskich z okrętu w Neapolu.